

Niniejsze Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawies
(Ratibor-Altdorf.)

Czwartek 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mackiewicz.
Racibórz-Starawies
(Ratibor-Altdorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. przyjmował w sobotę z wielką okazałością posła królewnej angielskiej, generała Simona. Generał ten przybył do Rzymu wraz z żoną i córką i licznym otoczeniem. Ma on podobno załatwiać wiele spraw ważnych dla katolików angielskich a obok tego prosić Ojca św., by zechciał przyjąć urząd rozemcy w zatargu rządu angielskiego z Irlandczykami. (O co zatarg ten powstał i jakim jest jego przebieg o tem pisali „Nowiny” już kilkakrotnie.) Jest to dla nas Katolików objawem wielce pocieszającym i radosnym, że nawet protestancki rząd angielski uznaje dzis powagę i znaczenie Ojca św. i jemu to a nie nadnemu z monarchów powierzyć pragnie ważną a wymagającą wielkiego zaufania urząd rozemcy w tak ważnej dla Anglii sprawie. Ojciec św. chce atoli wtedy tylko urząd ten przyjąć, gdy obie strony, a więc tak rząd angielski, jako też Irlandczycy o to prosić go będą. Gdyby tylko rząd angielski miał Ojca św. o to prosić, to Ojciec św. chce mu radzić, aby jak najpręniej spełnił słuszeństwa Irlandczyków, gdyby zas Irlandczycy sami o rozemstwo prosili mieli, chce ich Ojciec św. upomnieć, aby nie na drodze gwiazd lecz na drodze prawnej bronili nadal swych praw i swej wolności. To małe a szlachetne postanowienie jest nowym dowodem wielkiej sprawiedliwości Ojca świętego.

Rząd włoski przylaszczył sobie znów kawał wybrzeża we wschodniej Afryce. Sąc go już znów skora świnie. Nam się zdaje, że Włochy na tych zaborach zle kiedyś wyjdą.

Ów wichlarz Bulanzer, którego pobytu na wyspie Jersey Anglicy nie chcą już dłużej cierpieć, rozpuścił podobno pogłoskę, że zamierza wrócić do Francji. Choćż rząd francuzki wie już aż nadto dobrze, że tego rodzaju pogłoskom, pochodzący od ewnego krzykacza, wierzyć nie można, to jednakże postanowił zarządzić wszelkie środki ostrożności i rozestał do władz nadbrzeżnych rozkazy, aby pilmie śledziły wszelkie kroki Bulanzer'a i w razie, gdyby chciał wyładować na ziemi francuskiej, zaraz go przytrzymały. W obec tego ojedzie pewno Bulanzerowi wszelka ochota, jeżeli ja w ogóle kiedykolwiek posiadał, do powrotu do Francji. Niektóre gazety donoszą zaś, że wichlarz ten zamierza podobno puścić się w podróz po świecie i w większych miastach miewać odczyty, o wielkiej krzywdzie, jaką francuzie, pisząc o tem, życzą mu szczególnie drogi i dobrego zarobku, wiedząc naprzód, że Bulanzer odczytów takich za darmo nie będzie miewał.

W Dublinie w Irlandii umarł niedawno temu bogaty właściciel browarów, nazwiskiem Edward Guness. Zmarły ten człowiek przeznaczył z pozostawionego majątku aż 5 milionów marek na wybudowanie mieszkań porządnich i wygodnych dla robotników londyńskich i dublińskich. Choćż bowiem Londyn jest jednym z najbogatszych miast na ziemi, to nie posiada dotąd przyzwoitych mieszkań dla robotników, którzy jak niemal we wszystkich większych miastach mieszkac muszą po niezdrowych poddaszach i piwnicach, bo na lepsze mieszkanie zarobek ich nie wystarczy. Teraz los ich się naprawi, boć za owe 5 milionów marek, będzie można bardzo wiele tanich, zdrowych i przyzwoitych mieszkań dla robotników zbudować i urządzić. Część pamięci zanego męża, który tak wspaniale zapisał ucynił! Oby szlachetny czyn jego znalazł wśród bogaczy jak najwięcej naśladowców. Ileż to bogatych ludzi, nie mających rodzinnych zapisu majątek swoj, z wielkim nie-trudem zebrany, dalszym krenym, który go wnet roztrwonią, przepią, przejedzą, bez żadnego dla ludzkości pozytyku. Czyż nie lepiej wiec by zrobił, gdyby majątek swój zapisali na cele dobroczynne, biednym, którzy by ich nazwiska po wszystkie wieki z czcią i wdzięcznością wspominali?

Z Brazylii nadchodzi wciąż jeszcze bardzo mało wiadomości. Ogólnie przypuszcza, że nowo utworzony

rząd republikański, opanował wszystkie urzędy telegraficzne i że innych wiadomości z kraju wypuszczac nie chce, jeno takie, które obecne położenie w Brazylii przedstawiają jako zupełnie pomyślnie i zadawańiące. Ze zaś położenie to wcale tak pomyślnem nie jest, o tem dowiedziały się niektóre gazety europejskie po-bocznice. Według otrzymanych przez gazety te wiadomości, oświadczyła się część ludu, mianowicie murzyni za cesarzem a przeciwko nowemu rządowi. Ci zwolennicy cesarza mieli się z jego przeciwnikami ostro po-czubio. Ile w tem prawdy trudno wiedzieć, niemożliwem to atoli nie jest. Oż generał Fonseka, który to stoi na czele buntowników i chce zostać prezydentem, znalazł też podobno współzawodnika w osobie generała Peletas, który twierdzi, że posiada do najwyższej godności tej te same prawa, co generał Fonseka. Oby się tylko ci dwaj współzawodniczy za lby nie wzięli. Tak to zwykle bywa gdy wichlarze wypędza z kraju prawowitego władcę i sami chcą rządzić. Cesars Piotr przyprowadzi do Europy już może za tydzień. Nie zabrał on z Brazylii nic z sobą, krom swych i swej rodzinny ubiorów i kosztowności. Nawet sprzątka pałacowa musiał zastawić. Za nie to i za inne rzeczy chce mu nowy rząd brazylijski zapłacić owe miliony, o których to w zeszłym numerze wspominaliśmy. Nadobja, one cesarzowi bardzo boć jest on biednym w całym tego słowa znaczeniu. — Jako cesarz nie pobiera on zbyt wielkiej płacy i gdy mu ją podwyższyc chciiano, niechciał tego przyjać. Co zaś pobierał, to przeważnie rozdawał biednym, którzy całymi tłumami obiegali pałac jego. Cesars Piotr żył i mieszkał bardzo skromnie, skromniej od niejednego bogatego kupca naszego. Córka jego, która miała po nim tron objąć, a dzis wraz z nim wygnana została, jest kobietą wielce pobożną i często pieszo odbywała wraz z innymi wiernymi pielgrzymki do miejsc świętych. Wielkie też jest dla zacnej tej rodzinny współczucie w całej Europie. Gazety piszą, że królowa angielska kazala prosić wygnanego cesarza i całą jego rodzinę, aby przybyli do Anglii i tam w jednym z jej zamków na stałe zamieszkały.

Ponieważ w Brazylii żyje wiele Europejczyków z różnych państw europejskich, przeto aby uchronić ich od jakichkolwiek bądź niebezpieczeństw i szkód, o jakie tam przy obecnym rozstroju i zamieszaniu nie trudno, wysłały niemal wszystkie państwa europejskie do Brazylii swo okręty wojenne.

Revolucja brazylijska oddzielała podobno też i na Hiszpanię i na Portugalię. I w obu tych krajach zaczynają teraz wszyscy ci, którzy z istniejących stosunków nie są zadowoleni wichlarzy, chcąc i oba te kraje pozamieniać na rzeczpospolite.

Sejm czeski zajmuje się obecnie prawem, na mocy którego ma być jedynie język czeski, w niektórych urzędach językiem urzędowym, (którym naprzyleg u nas jest język niemiecki). Każdy kto tylko posiada choć odrobine poczucia sprawiedliwości, ten przyznać musi, że prawo takie byłoby zupełnie słusznem i sprawiedliwem, boć jeżeli Niemcy w Brandenburgii i w Saksonii i w innych niemieckich krajach uważają za język jedynie urzędowy swą mowę niemiecką, to dla czegoż Czesi nie mieliby u siebie w domu swej mowy czeskiej zrobic mową urzędową. W Czechach żyje atoli spora garstka Niemców, których prawo to okrutnie oburzyło. „Co-wolają ci pankowie, my mamy się teraz uczyć po czesku i z urzędami jeno po czesku rozmawiać? To by nie może, to gwałt, bezprawie! Oburzenie to może wzbudzić w każdym zdrowo myślącym człowieku jeno uczucie politowania. Jeżeli bowiem Niemcy osiedliły się na ziemi czeskiej, jeżeli chleb czeski jedzą i wodę czeską piją, to też powinni z wdzięczności za to nauczyć się po czesku i prawa ludu czeskiego szanować. Tak jak Polacy idący za robotą do Westfalii, lub do innych prowincji niemieckich uczą się po niemiecku, tak i Niemcy w Czechach powinni się uczyć po czesku. Tak nakazuje sprawiedliwość. Ale Niemcy myślą, że mogą wszedzie być panami i że wszystkie inne narody do nich nastosować się powinny. Najdziwniejszym zaś jest to,

że nawet te gazety, które tak ostro przemawiają za niemczeniem Polaków, bieżące teraz bezustannie nad niedola Niemców w Czechach, ponieważ Niemcy ci mają się po czesku uczyć. A więc Polacy mają się na Wilejce siedzieć i niemieczyć, a Niemcy nawet na obcej ziemi mają być panami! Dziwna to zaistnie zarzuconałość! Niemczenie Polaków, czy to w Wielkim Księstwie Poznańskim, czy na Śląsku jest naruszeniem ich praw przyrodzonych, boć Polacy ci siedzą na ziemi, która jest od wieków ich własnością. Co innego, zaś z Niemcami, którzy powiedzali do Czech i tamże się osiedlili. Ci powinni zastosować się tak samo do istniejących tam stosunków, jak Polacy w Saksonii lub Westfalii do tamtejszych stosunków. Ziemia czeska do Niemców nie należy, są oni na niej przybyszami, i to przybyszami, których ani Polacy, ani Czesi do siebie nie prosili.

Po gazetach niemieckich obiegają pogłoski, że rosyjski carewicz, czyli następca tronu ma się zasiąć z siostrą cesarza niemieckiego, Wilhelma, a wkrótce następca tronu z córką króla belgijskiego. Ozy pogłoski te nie sprawdzają, na razie przewidzieć nie można. Nadmienić jeno wypada, że siostra cesarza Wilhelma musiła idąć za mąż za carewicza rosyjskiego przyjętego na russką, czyli prawosławną.

Z Afryki donoszą, że owi dwaj sławni podróżnicy Emin pasa i Stanley, już za dni kilka przybyli do obozu majora Wissmanna, zktóra zaraz wróci do Europy, gdzie udadzą się najpierw do Brukseli. W mieście tem zebrali się teraz, jak wiadomo, posłowie państw europejskich, aby się naradzić nad sposobem przytulienia niewolnictwa afrykańskiego. Posłowie ci postawili zaczekać za Stanleyem i Eminem by i ich zdanie posłyszeć.

W Chinach, w Azyi wylała znów wielka rzeka, zwana Zotto i pokryła rozległe doliny na 100 mil duńskich. Powódź ta powstała tak szybko, że przeszło tysiąc ludzi ocalić się nie zdołało, lecz znalazło śmierć w nurtach rzeki. Piętnaście tysięcy ludzi straciło zas przez powódź te całe swoje mienie!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm przybędzie w Czwartek dnia 28 b. m. do Pszczyny na łowy, do księcia Pszczyńskiego. Urzędowego przyjęcia nie będzie. Z Pszczyny pojedzie cesarz do Wrocławia, ztamtaid do Olawy i Berlina.

W Berlinie mają wystawić cesarzowi Wilhelmowi pierwszemu wspaniały pomnik. Cesars Wilhelm chce, aby pomnik ten stanął na placu zwanym „Schlossfreiheit”, na którym dziś stoi 9 kamienic wielkich. Te kamienice trzebały zakupić i obalić, aby atoli kosztowało 11 milionów marek. Ze zaś parlament tak wielkie sumy na ten cel dać nie chce, przeto chce urządzić wielką loterię, z której zyski na zakupno domów owych mają być użyte. Niektóre gazety sa z tego niezadowolone, twierdząc, że taka loteria ubliżałaby godności cesarskiej.

W parlamencie obradowano w końcu zeszłego tygodnia nad wnioskiem, który domaga się, aby zajęto wolność procederu, to jest, aby wszyscy rzemieślnicy w przyszłości mieli składać egzamin, czy też zdolni są sprawować swoje rzemiosło. Wniosek ten żąda wiec, aby nie dopuszciano do rzemiosła fuszerów, którzy tańcują i licho i przez to szkodzą jeno uczciwym i wykształconym majstrom. Choćż za wnioskiem tym oświadczenie się już dwa razy większe niż posłów, to rząd nie chce o nim słuchać, twierdząc, że dzisiejsza wolność procederu jest bardzo dobrą i pozytyczną. Przy tej sposobności przemawiał też poseł polski p. Cegielski z Poznania twierdząc, że Polacy głosowaliby również za owym wnioskiem, gdyby wiedzieli, że rząd w przyszłości nie będzie polskim majstrom dla tego osiągnąć uprawnienia do sprawowania rzemiosła, jen po-miecku nie umieja. Następnie rozprawiano jesz-

wielu innych sprawach. Posel wolnomyslony Richter zdecydował widzieć, czy pewien wysoki generał niemiecki, Hrabia Waldersee, rzeczywiście chce wojny i panie położowe zamary kęcia Bismarcka, jak o tem donosiły rzadkowe gazety. Na to odpowiedział minister wojny, że to wierutne kłamstwo. Posel katolicki Winckler zdecydował dopuszczenia misionarzy katolickich do posiadłości afrykańskich, na co młody Hr. Bismarck odpowiedział, że rzad dopuści do posiadłości tych misionarzy katolickich, jeśli się o to dopomaga.

Nowe wybory do parlamentu odbędą się podobno w Styczniu lub Lutym.

Niemcy mają widocznie nie dość kłopotu ze swymi afrykańskimi posiadłościami, bo niektóre gazety żadają nowych zamorskich zaborów. I tak zada obecnie gazeta „Reichsbote”, aby rzad niemiecki zabrał, korzystając z rewolucji w Brazylii, południowe prowincje tego kraju. Zdjęto w prowincjach tych jest tylko 250 tysięcy przybyszów niemieckich, a 750 tysięcy Brazylijczyków, do których ziemie te prawnie należą, to Niemcy niektórych wcale nie obchodzi: bo sądzą oni, że cały świat do nich musi należeć. Rzeczywiście niezły apetyt, ale pewnie nasyczymy nie zostanie. I z temi afrykańskimi posiadłościami Bóg wie, jak będzie. Pochłaniają one coraz więcej pieniędzy i ludzi, a owoców dotąd nie przyniosły żadnych. Obecnie wrębują dla Afryki 60 żołnierzy. Mądrzy tam dotąd nie pojada!

I ów Dr. Peters podobno rzeczywiście żyje! Tyle narobiłonu hałasu, tyle lamentu, a tu tymczasem nie było, o co. Doktor Peters siedzi sobie spokojnie w swoim kraju i zamierza wkrótce wrócić do Niemiec.

Na owschach wyspach samońskich uznano ostatecznie królem owego Malieotę, którego to Niemcy dugo trzymali w niewoli, lecz na żądanie innych państw uwolnić i do godności pierwotnej przywrócić musieli.

W Berlinie był we Wtorek zeszły wielki szkandal. Przybył tamże ów osławiony pastor Thümel, który to niedawno temu w nadrenskiej prowincji wywoływał różne burdy przez swą nienawiść do Kościoła katolickiego. Na cześć jego urządzili przyjaciele jego w Berlinie zebranie, na którym miał po swojem powrocie przeciwnikom. Na zebranie to przybyły też wiele katolików, chcąc posłyszeć co tez p. Thümel będzie prawil. Ale snać pan Thümel miał nieczyste sumienie i chciał na katolików zle kłamstwa gadać, bo kazał w pierw w wszystkich katolików z sali wywalczyć. Przytem wydarzyły się kłopoty i kłopoty, bo pewien pastor nazwał wiele zacnego meza katolickiego „Lumpem”, o co tenże go zaskarzył. Gdy katolików z sali wyrzucił, wygadywał pastor Thümel same ręce na Kościół i katolików. Takie postranie może wywołać niemal wszelkie wyznanie i słuchanie, nawet dwa poważne pisma protestantyczne i skupowanie pastora Thümla ostro potępiają.

Juliusz Ligoni.

(Dokończenie.)

Później raz jeszcze znalazła zatrudnienie, które stoli mówie niebawem utraciła, zaniewidziały na jedno oko wskutek nieszczenego wypadku. Było to w r. 1878. Przy rabaniu telegrafo wpadła mu w oko mały odłam, który zażenił skóra to naszawała. Nieszczęsny ten wypadek był dla chlebodawców wielce dogodnym powodem do oddalenia od pracy człowieka, którego dla jego polskich uczuć i dąbków w pewnych kolażach wielce nienawidzono. Oddałonu go więc natychmiast, nie przyznając mu nawet wbrew przepisom prawa, żadnego wynagrodzenia. Był to dla s. p. Ligonia coś nader dotkliwego. Chory, okaleczony, pozbawiony środków do życia, znalazł się nagle w rozpaczyliwym niemal położeniu. Ale Bóg milosierny wnet go pocieszył. W tej biedzie największej znalazł wtedy życzego przyjaciela w osobie przebywającego wówczas na Saliaku D-ra Chłapowskiego z Poznania, z którym s. p. Ligoni znalezł się już od dawna. Przy pomocy Dr. Chłapowskiego wyciągnął s. p. Ligoni kasie knapszaftowej proces o pensję dożywotnią, należącą mu się od czasu, jako okaleczonemu przy pracy. Proces ten trwał 6 lat i zakończył się pomyślnie. Na mocy wyroku sądowego wypłaciła kasa knapszaftowa s. p. Ligoniowi od razu za ubiegłe lata 1.200 Mk. i wyznaczyła mu małejkę pensję, która pobierała aż do śmierci, a która chroniła go przynajmniej od najwięcej biedy.

Taką to drogą, ciemną i bolesną kroczyły wyjątkowo ten człowiek przez całe swe życie. Bezustanna walka o byt, bieda, różne zawody i upokorzenia towarzyszyły mu na każdym kroku, lecz on postępował naprzód niemalnym najdotkliwszymi czasami, z umnością, w Boga, wiedząc, że jeśli nie ta na ziemi, to w niebie spotka go nagroda za te cierpienia i troki życia. Ale i ta na ziemi znalezła s. p. Ligoni niewielką sprawiedliwość. Nagroda ta było zas ogólne uznanie, jakiego mu nie przewidziano wszelkie, gdzie tylko Polacy tyle i mowa polska nie rozlega. Wszystkie niezależne polskie prasy myślące pisma s. p. Ligonia z miłością do niego, rodacy i podwilem spoglądali na to zemsta, postać kowala-bohatera i starali się pomóc mu, ale się starczyły. A poniżej przedstawię po nim-

Korespondencja.

Z nad Odry, dn. 24 Listopada

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Bracia a Czytelnicy „Nowin Raciborskich”! Otoż nadszedł czas zimowy ze swymi długimi wieczorami. Jeżeli, osobiście dla nas rolników w czasie lata mało zostaje wolnego czasu, albo lepiej powiedziawszy, jeżeli z wyjątkiem Niedzieli prawie nic wolnego czasu nie zostaje, to te zimowe wieczory powinniśmy tem lepiej wykorzystać. Jakże atoli mamy te wieczorne godziny wykorzystać? Czy w szynku przy kieliszach lub „bajerskiem,” bawić się kartami? To jest grzeszna, głupia i droga zabawa. Lepiej siedzimy w domu, gdzie się dobrze i pozytywnie zabawić możemy, a to jak? Otoż proszę, posłuchajcie: Kochani Bracia! Wy którzy jesteście Ojcamy oto najlepsza dla Was zabawa w czasie zimowych wieczorów będzie „zabawa z Waszemi dżentkami!” Mówiąc o zabawie, nie mam tu na myśl igraszek dziecięcych tylko naukę a jaką naukę? Otoż dzisiaj chcieliby Was zachęcić, kochani Bracia do nauki dzieci Waszych „polskiego czytania.” Sądzę, że Was jako czytelników „Nowin” długo przekonywać nie potrzebuje, iż ta nauka polskiego czytania jest działykiem naszym do osiągnięcia doczesnego i wiecznego szczęścia koniecznie potrzebna. Gdy te nauki nasze szkoły dzisiaj nie dają, na nas rodzicach ciąży ten obowiązek, abyśmy byli nauczycielami i kapelanami naszych dzieci. Nie mówcie że do tego ma Wasz synek lub córka czas jeszcze. Wprawdzie w szóstym roku gdy dziecko zaczyna dopiero do szkoły chodzić, nauka idzie ciężko, lepiej zaczekać, aż dziecko przepędzi rok lub dwa w szkole i nauczy się czytać jako tako po niemiecku, wtedy można je w tydzień nauczyć czytać po polsku; dłużej zas zaczekać nie trzeba, gdyż od ósmego roku poczawski, dzieci w kościele nie powinny być tylko niemali widzami, lecz powinny się modlić na książeczkę a jakże się będą modlić, jeżeli ich ojcowie nie nauczą czytać? A wiec, polscy ojcowie i polskie matki pamiętajcie, że wielka odpowiedzialność na straszny sądzie bożym Was czeka, jeżeli dzieci Waszych nie nauczycie czytać po polsku do tyłu, aby się mogli modlić w kościele i braci udział w nabożeństwie. Lecz ja myślę, że pomiędzy Wami kochani czytelnicy, nie znajdzie się żaden taki, który by zaniechał dzieci swoje nauczyć czytać. Mam tylko jeszcze jedną prośbę do Was, to jest, żebyście Waszych krewnych, sąsiadów i znajomych napominali, żeby i oni dzieci swoje uczyli po polsku czytać; przez to okazecie miłość Boga i bliźniego, gdyż im więcej dzieci będzie się modlić z ksiązki, zamiast się oglądać lub szepotać,

Wasza zasługa i nagroda w niebie. Kochani czytelnicy „Nowin” ponawiam znowu do Was prośbę, żebyście częściej pisywali korespondencję do tego naszego kochanego pisma, zwinieca obecnie proszę Was bracia z Krol. Huty złożyć nam przystali bliższe szczegóły o życiu i czynach s. p. Ligonia, gdyż był to mąż, który dla nas polskich Górnoszlązaków wzorem być może i wzorem też być powinienny.

Bronisław z nad Odry.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 26 Listopada.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapominały swojej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Minister oświaty wydał nowe rozporządzenie według którego nie wolno panom nauczycielom zatrudniać dzieci szkolnych jakimkolwiek bądź robotami nie wchodzącymi w zakres nauki, nawet w czasie wolnym od nauki, (np. przykład robotami przy gospodarstwie nauczycielskim). Nawet wtedy nauczycielowi nie wolno dzieci zatrudniać, guy dzieci same się do pracy takiej zgłoszą, a praca sama nie jest ciężką ni, trudną.

— Nietyko świnie lecz i inne zwierzęta zawierają w mieście swem trychy. Niedawno temu zabito w pownej miejscowości śląskiej królików który był u wisko trychonaty. Niechaj więc wszyscy ci, którzy mieszą z królików spożywają, będą ostrożni.

— Zaraza pyska i racic pojawiła się obecnie aż w 169 powiatach pruskich. Na Śląsku w wybuchu zarazy ta w 31 powiatach a w 116 obwodach; w W. Ks. Poznańskim w 20 powiatach a 144 obwodach w Prusach zachodnich w 9 powiatach a w 232 obwodach. Wolnych od tej zarazy jest kilka obwodów rejencyjnych w różnych prowincjach oraz prowincja Szleszwik-Holsztyn i księstwo Hohenzollern.

— Racibórz. Miasto nasze liczyło według spisu, dokonanego w końcu zeszłego miesiąca w celu ułożenia listy podatkowej, 20,594 mieszkańców a wiec o 132 mieszkańców więcej niż w roku zeszłym. W liczbie tej było 6,652 męskich i 6,754 żeńskich osób zdolnych do zarobkowania.

— W Niedzieli pracowano podczas nabożeństwa w nowym gmachu pocztowym przy wykonyaniu wieży. Sztukanie i pukanie słyszać było dość daleko. Czyż robota była tak nagła, i konieczna, że dla niej trzeba było zmieścić niedzielę dzień święty? Wątpimy o tem. — Zarząd rezerwnej rozporządził, aby wszyscy masarze, zabijający wieprzowę, dalej wszyscy przy wieprzach tych zatrudnieni rewizorowie i nadzorcy jako też i inne osoby,

do braci i zachęcać do milowania wiary i mowy. W ostatnim czasie mniej pisywał, bo coraz więcej opanowywało go niemoc. Nalykawszy się niemal do kurzu fabrycznego, zapadł na chorobę piersiową, gasi powoli, aż zgasi nam zupełnie w 66-tym roku życia swego.

W prywatnym swem życiu był s. p. Juliusz Ligoni człowiekiem nader zacnym i uczciwym i wiernym synem Kościoła katolickiego. Synów swych dobrze wychował i wszczępiał w serca ich wszystkie te uczucia, które we własnym żywili sercu. Pogrzeb miał bardzo piękny, jak już o tem wspominaliśmy. Mowe pogrzebową wygłosił Przew. Ks. Prob. Łukaszczuk z Królewskiej Huty, wzywając obecnych, aby zmarłego wzięli sobie przykład, jak należy szanować i kochać swą mowę ojczystą!

I słusznie zupełnie stawił Przew. Ks. Łukaszczuk zmarłego za wzór Górnoszlązakom. Oby przykład tego zmarłego bohatera naśladować chcieli wszyscy polscy Górnoszlązacy bez wyjątku! Naśladowicie go przed wszystkim wy, zamożniejsi obywatele, którym wam nie grozi, którzy macie chleb swój zapewniony i niezależny. Patrzcie! On dla tej mowy naszej, dla swych uczniów polskich poniósł takie cięgi i ofiary, on dla tej miłości, jaką ukochali ten wielki nasz skarb narodowy, przecieriał w życiu tyle a nie upadł na duchu, nie upokorzył się i wielki i nieskalany zeskoczył z tego świata by odebrać w niebie nagrodę za te miłość i za swe cierpienia. A wy, którym nic nie grozi, wstydźcie się mierzą swego polskiego pochodzenia i swiej mowy i obawiacie się często wyznać że jesteście Polakami. Wściecie sobie Wy, Robotnicy, przykład zmarłego, nauczcie się od niego znośić z pokora cięgi najcięższe. Nauczcie się od niego milować mowę swą ojczystą i cierpieć dla niej. Niechaj wszystkim Górnoszlązakom ta jaśniejąca cnotami postać wiecznie stoi przed oczami, niechaj wskazuje im drogę jaką postępować powinni, by ocalić swą mowę od zagłady by pozostać tem, czem Pan Bóg ich stworzył, to jest ludem polskim.

Jestesmy biedni, nie zdolamy może wystawić zmarłemu pomnika pięknego, na jakiby zasłużony. Ale zachowajmy tylko w sercach naszych spusciszcie, jaką nam zostawił, zachowajmy w sercach naszych wdzieczną pamięć jego, a wystawimy tu przez to pomnik wspanialszy od pomników z kruszczów lub kamienia.

Wiaro, myk — Boże dary!
To skromnie dla nas bardzo drogi!
Licz on z serca twoce ofiary!
Z serca nie wydaje go nam wrogii.
Kochaj bracie, sercem cięgi!
Nie da go na partę wrogom.
Smie go smiało i z radośniem.
Bog da, te na nie przepragnie.

Taką to miłością tchnęto zdecie serce s. p. Ligonia do mowy polskiej, tak to duchem miał on przemawiać

zwiadzające miejsca, gdzie wieprze węgierskie zabijały, po opuszczeniu miejsc tych starannie się oczyszczali; i obu wiele swoje zamoczyły w roczynie chłorku wapna który dostarczył zarząd. Środek ten ma zapobiedź rozszerzeniu zarazy pyska i racic, która pomimo najściszejowej rewizji ta lub owa świnia węgierska ze sobą przewieść może.

Bosac. Wczoraj rozpoczęto rozwalać kaplicę Bożego Grobu, te pamiątkę pobożności dawnych wieków. Wszyscy ci więc, którzy do ostatniej chwili się spodziewali, że stary ten zabytek ocalony zostanie od zagłady, ciężko się zawiedli!

Starawieś. W Niedziele rozpoczęły się tu kiermasze, który potrwa do Wtorku. Kołaczów napieczono mnóstwo, w gościnkach rznie wieczorem muzyka, aż miło słuchać i nogi drgać. Ludziska się bawią, lecz trza przyznać, że bawią się grzecznie i przyzwoicie, nie tak, jak w niektórych innych wsiach, gdzie zabawy kiermaszowe kończą się bijatyką i obrażą Boską.

Wlk Gorzyce. Na polu gościnnego Kozłowskiego znaleźli robotnicy przy wydobywaniu okopów zupełnie jeszcze dobrze zachowany złoty pierścionek srebrny z szczerego złota. Na pierścionku tym są wyryte litery E, z. M. G. V. G. i data 23 listopada 1717 r. Sądząc po wielkości, mógł pierścionek ten należeć do kobiety. Kto go mógł nosić przed 172 laty i kiedy go zgubiono?

Kobierzyce. Mularz tutejszy Stefan N. skazany został na dwa miesiące więzienia za to, że w Marcu r. b., a więc w czasie w którym to jest niedowolonym, polował bez karty do polowania (jagdschein) na polach naszych na kuropatwy. Niech to będzie przestroga dla innych.

Glupczyce. W sobotę po południu spadło tu trzyletnie dziecko dozorca więziennego Boldta z okna mieszkania położonego na trzecim piętrze na ulicy, lecz nie odniósło żadnych uszkodzeń z wyjątkiem kilku mało znaczących stłuczeń i zdrasieniem. Cudowne to niemal ocalenie od śmierci budzi tu ogólne zajęcie.

Krzenowice. We wsi naszej wydarzył się w tych dniach smutny a nader rzadki wypadek: Oto powiesił się chłopak czternastoletni, syn gospodarza M. Powodem samobójstwa musiało być nagłe obłakanie, co tem więcej zdaje się być prawdopodobne, ponieważ chłopak ten już od kilku dni zdradzał niepokój i rozstrój umysłowy. Był on jedynym synem gospodarza M., który oprócz niego ma jeszcze 8 córek. Biedni rodzice zostali wypadkiem tym ciężko strapieni.

Zakrzów. W Sobotę pochowano zamordowanego Morawina młodego. W dniu poprzednim pruli ciało jego lekarze i okazało się, że pchnięty został nozem w samo serce. Morderca był obecnym przy pruciu, lecz nie zdradzał najmniejszego żalu. Sprawia on wrażenie człowieka zupełnie zdzięcia. Oby straszne to zajście było wymowną przestrogi dla rodziców i dla młodzieży!

Kotle. Pewien gefreiter z tutejszego pułku piechoty targnął się z obawy przed karą, jaką go zapewne przekroczenie przepisów służby spotkać miała, na własne życie. Wziął więc nabity karabin i strzelił sobie w usta. Kula utknęła atoli w bocznej ścianie szyi, z której nie trudno ją będzie można wydobyć. Lekarze sądzą, że wojak ten wskutek zadanej sobie ranie umrze. Strasne atoli znowoczuje musi bolesći.

Ujazd. Co też to za ludzie niewdzięczni są na tym świecie! Komornik tutejszy K. zostawia zazwyczaj wychodząc na miasto dzieci swe w domu bez dozoru zamknięte w izbie. Tak uczyniła też i w zeszły Piątek. Tymczasem w czasie jej nieobecności zapaliły się w izbie wiory pod piecem leżące na wielkiej kupie, tak, iż gesty czarny dym zapaliły całą izbę i wszelkimi szczelinami wydobywać się począł. Na widok ten i na krzyk dzieci zamkniętych w izbie przybyła sąsiadka Jankowa wraz z córką, które przywoływały ludzi i przy ich pomocy ogień w zarodku ugasiły. Za te wielką przysługę otrzymały poczciwe kobiety lichą zapłatę. Gdy bowiem komornica K. powróciła do domu i dowiedziała się o wszystkiem, poczekała głośno wymyślać na Jankową i córkę, że z powodu takiego „małego ognia” zaraz takiej wrzawy narobili. A więc zdaniem kobiety tej byłoby pewnie lepiej, gdyby całe mieszkanie wraz z dzieciątka byłyby spalone?

Rybniuk. W tutejszym browarze zamkowym wydarzyło się w Sobotę po południu straszne nieszczęście. Szesnastoletnia córka robotnika K. ze Smolny była wraz z dwoma innymi kobietami zajęta czyszczaniem przedziału przytakującego do maszyn parowych. Przy pracy zbliżyła się młoda ta dziewczyna widocznie zanadto do maszyny, dość, że suknę jej zapiątały się w pas rozędowy, który porwał ją z sobą i kilka razy obrzucił wokoło, bijąc ją po ścianach i kolanach maszyny. Gdy ją wreszcie po zatrzymaniu maszyny uwolnił zdolano, była już bezprzytomna i tak pokaleczona, że pomimo natychmiastowej lekarskiej pomocy zmiała tego samego dnia w szpitalu.

Opole. Cieki cios spadł na obywatełkę tutejszą, panią Gambiecową. Syn jej, przebywający od 8-in lat mniej więcej w Ameryce, gdzie mu się dobrze prowadzi, przybył przed kilkoma miesiącami do niej w odwiedziny. W dn. 14 b. m. wyjechał z powrotem do Ameryki. Tymczasem nie dojechał daleko. Niedawno temu otrzymana pani G. wiadomość, że martwe dają jej syna znaleziono za Berlinem przy stacyj Hagenow na torze kolejowym. Zdaje się, że młody G. został przez pociąg przejechany. Czy atoli z własnej woli, czy przez wy-

druk dostał się pod koła, czy też w chwili nadążenia pociągu na szynę wrzuconym został, dodajemy, nie zdolano. Dziwna rzecz jest, że oprócz pociągu nie znaleziono, niewiadomo nawet gdzie się rzeczy jego i kufry podziąły. To nasuwa podejrzenie, że młody G. padł ofiarą zbrodni. Policyja bada te sprawę tajemniczą, bardzo dokladnie i gorliwie.

Katowice. Nasz Radca ziemianki, czyli, jak go po niemiecku nazywają „landrat”, wydał w najnowszym swym Tygodniku powiatowym (Kreisblattie) rozporządzenie, które odwołując się na lowniejsze przepisy, raz jeszcze zabrania sprowadzać z Galicyi, lub z Polski robotników polskich i w razie przekroczenia przepisu tego grozi surowym karantyną. Pan Radca twierdzi, że tylko wtedy wolno chlebodawcom zatrudniać robotników polskich z „Zagranicy”, jeśli wpierw uzyskają na to pozwolenie od władz powiatowych, to jest od samego pana landrata. Na razie atoli pan radca pozwolenia takiego nikomu udzielić nie może, bo sądzi, że w kraju dosyć jest robotników. W końcu wzywa pan Radca władze policyjne swego powiatu, aby bacznie śledziły, czy gdzie kto potajemnie robotników, lub chociażby jednego robotnika polskiego z „Zagranicy” nie zatrudnia, i by w danym razie robotników tych natychmiast wydały, a chlebodawców pociągały do kary. Tak więc bezwarunkowo nie wolno u nas zatrudniać robotników z Polski, lub Galicyi. Chlebodawcy niektórzy bardzo nad tem biadają, lecz nic uzyskać nie mogą. Nadmienić tu wypada, że rozporządzenie powyższe spowodowane zostało wydalaniem 30 robotników, zatrudnionych w pile braci Goldsteinów.

Bytom. Pomiędzy Karolem a Tarnowskimi Górami zderzyły się w Piątek rano pociąg podążający do Bytomia z wązkotorowym pociągiem ciężarowym który ciągnęły dwa konie. Oba konie te zostały na miejscu zabite a niektóre wagony mocno uszkodzone. Z osób nikt życia nie stracił, pomimo że jedna z lokomotyw ciągnących pociąg osobowy się wykoleiła. Powodem nieszczęścia była niezwykle silna mgła, która zasłaniała cały widnokąt i już na kilka kroków nie nie dozwalała rozróżnic.

W Środzie (w W. Ks. Poznańskim) na powiatowej konferencji nauczycieli w dniu 14-go b. m. miał nauczyciel Zimmer ze Środą wykład o „dziedzictwie polskich i języku niemieckim”, w którym dowodził, że nauczyciel w pierwszym roku z dziedzicami winien się porozumiewać za pośrednictwem ich języka ojczystego, aby zyskał u nich zaufanie, co nie da się przeprowadzić, jeżeli nauczyciel z dziedzicami wyłącznie po niemiecku rozprawia.

Czy to zdanie uwzględnionem zostanie? Nauczyciele od wieków to zdanie głosili, a jednakowo ich zdania nie usłuchano. Może dzisiaj kierownicy szkół wreszcie pojedą za tem rozsądkiem zdaniem i nie tylko w klasie najniższej, ale i wyższej przywrócią wykład w języku ojczystym, bo tylko za jego pośrednictwem można przyswoić sobie to, co w szkole elementarnej dzieci nanczyć się mają.

Panowie Niemcy z północnych prowincji zamierzają podobno naprawdę sprowadzić z Azji robotników chińskich, pogani. Na Pomorzu (Pommern) utworzyło się towarzystwo właścicieli ziemskich pod przewodnictwem niejakiego pana Zittelmannia, które chce wysłać zapytanie do poselstwa chińskiego w Berlinie, pod jakimi warunkami mogliby sprowadzać robotników chińskich? Ciekawa rzecz, co rząd na to powie. To by byłoby to rzeczą prawie niemożebną, aby miał zezwolenie na sprowadzanie poganskich Chinów, podczas gdy polskich i katolickich robotników z kraju wydała. Spodziewamy się też, że z tej nowej maki chleba nie będzie.

Ze śląskiej niwy.

Dla czego Ewa utworzoną została z zebra?

Gdy Bóg dokonał dzieła stworzenia wielkiego,
Myślał Adam, że Stwórca mało dbał o niego;
Ale Bóg nie zapomniał, bo przecie utworzył
Towarzyszkę mu miłą, by sobie z niej pozy;
Z czego ja to utworzy? — Nie z mężowej głowy,
By się nie sprzywiadała mądrości mężowej.
Ani ją wyjąć z oczu człowieka pierwszego
Aby nie poglądała z chciwością na niego,
Ani z języka jego aby nie gadała
Coby jej nie przystało, ówczesem, by milczała,
Ani z uszu Adama, — — — to z ostrożności,
By nie podsłuchiwała kiedyś z diekawości.
Ani z ruk mezą, by tego nie nigryzała.
Do czego ja natura tąska nie pozwala;
Ani z nog, aby swego domu pilnowała.
A nie jak chłop po święcie za chlebem latek.
Stwórca mądrze utworzył towarzyszkę miłą.
Z zebra Adama, by pod męża sile,
Zawsze była przy boku jego i poddana
Temu, komu od Boga na to była dana.
Leż z niestety dzisiajsze zony nie zmieniły.

Z każdego członka męża jaką częstę wiele?

(Wiersz s. p. Ks. A. Stabika.)

Sprawozdanie z późniejszej działalności Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego

w Raciborzu.

Zwyczajnych posiedzeń odbyło Towarzystwo w ubiegłym półroczu dwanaście i to pod przewodnictwem

pana Theimerta 6 i pod przewodnictwem p. Lewandowskiego 6. Posiedzenie nadzwyczajne (niedzielnego) odbyło się 6 (pod przewodnictwem p. Theimerta 3 i trzy pod przewodnictwem p. Lewandowskiego) oraz jednodniowe zebranie. Posiedzenia zwyczajne odbywają się co wtorek o godz. 8-miej wieczorami, nadzwyczajne w każdej niedzieli po piętnastym każdego miesiąca o godz. 8-iej po południu w lokalu pana Bodnicka przy ulicy Panińskiej.

Skład Towarzystwa: Prezes: p. Theimert, zastępca: p. M. Lewandowski; sekretarz: p. J. Kużaj; skarbnik: p. K. Szmieszek; kustosz: p. M. Rzeguła; gospodarz: p. J. Badura; lawicy: pp. Em. Pytlik i Jan Psota; rewizorowie kas: pp. Adolf Bogacki i W. Siara.

Liczba członków: Dnia 2-go Kwietnia r. b. było członków 40, przybyło w ciągu półroczu członków 18, wyklucono 4, wystąpiło 4, umarł 1, pozostało 49 członków. Honorowych członków liczy Towarzystwo dwóch.

Wsparcie otrzymało 1 przehodzenie wysokości pięciu marek.

W bibliotece Towarzystwa znajdują się 71 książek, które Towarzystwu ofiarowali: Członek honorowy p. Marcin Kopiec z Warszawy, p. Stanisław Rutkowski akademik z Pruszkowa pod Opolem, dalej kilku członków i przyjaciół Towarzystwa, za co im składamy staropolskie „Bog zapłaci.”

Z czasopism posiadało Towarzystwo następujące: Dzieńek Poznański, Wielkopolskim, Nowiny Raciborskie, Katolik, Opiekun Katolicki, Głos ludu Górnośląskiego.

Stan kas: Dochodu było mrk. 118,90, rocznego mrk. 84,88 tak, iż pozostało remanentu na przyszłe półroczce mrk. 34,02 fen.

W pierwsze święto Ziel. Świątek odbywały się deputacyjne Towarzystwa wycieczkę do Krakowa i Wieliczki, a dnia 29 Września r. b. wycieczkę do Bytomia na przedstawienie amatorskie i zabawę urządzone przez tamtejsze Tow. sw. Alojzego.

Odczyty: Dnia 22 Kwietnia r. b. przez Tow. p. Theimerta wykłady z „Księgi pielgrzymstwa polskiego”; sekretarz p. Kużaj: „Nanki przyrodniane i przemysłowe”; członek p. Pytlik: „O przemysle”, gość p. Rostek: „Głos wiodący na puszczy górnośląskiej, czyli o stósnikach ludu polskiego na Śląsku” na trzech posiedzeniach. Dnia 19-go maja r. b. zastępca prez. p. Lewandowski: „Historia Śląska”; członek p. Kocur: „Legenda o śpiącym wojskiem Jadwigi, patronki Śląska, zastosowana do naszego położenia”. Dnia 10 Czerwca członek p. Dolla: „Alegoria zastosowana do pana i sługi”; członek p. Wielczorek: „O łazności”. Dnia 21 Lipca, gość p. Rostek: „O grzmotach, piornach i błyskawicach”; p. Kocur: „O cyganach”. Dnia 18 Września gość p. Rostek: „O nosaczinie”; p. Neuwerth: „O narodowozemskiej” (deklamacja); v. Lewandowski: „Historia polskiego”; p. Wielczorek: „O narodowości górnouśląskiej”.

Oprócz tego odczytano różne artykuły z wielu gazet i czasopism. Na wzmiankę zasługują także czasopisma przemysłowe p. Pytlika.

Karteczek z zapytaniami było 80. Oni powiadali na nie tak członkowie, jak i goście, przyczerwiały się ożywione rozmowy.

W dniu 22 Kwietnia, w Niedziele Wielkanocnej podzielono się jakiem święconem, przyczem stoświoną do tej uroczystości mowę wygłosili p. Warszt.

W dniu 20 Września umarł członek Towarzystwa Teofil Kuhn ze Starejsi. Na trumnie tego wielkiego gorliwego członka złożyła deputacyjna Towarz. wieniec z wstęgi i napisem i uczestniczyła w pogrzebie.

Projekt a dotąd niezałatwione: Wybór sw. Patrona nad Towarzystwem. — Przedstawienie amatorskie.

Szanownym Redakcjom, oraz Przyjaciolom Towarzystwa za laskawą zyczliwość, jako też i ofiarodawcom tak książek jak i obrazów składamy niniejszym jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Bóg zapłaci za to, a prosimy o więcej!

Zarząd Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego
H. THEIMERT,
przewodniczący

I. KUŻAJ,
sekretarz.

Różności gospodarskie.

Co robić ze skórą zwierzą padłych od niewidomej choroby. Pisaliśmy już tyle razy o tem, że skóry ze zwierząt padłych na choroby zaraźliwe sciągają niewidomo, tylko ją pozostawić na zwierzęciu i z nim razem głęboko zakopać, zdala od ludziny i wszelkich. Prawo nakazuje skórę padłego od choroby bydlęcia przed zakopaniem ponacinać; zdara się bowiem często, że chciwi i nierożwazni ludzie odgrzebują padlino i skórę na sprzedaż zdzierają. A rzeczą to, jak już wiadomo, bardzo niebezpieczna. Nic tak fatwo nie przyniesie choroby, jak skóra. Jeśli np. przykład użyje się jej na wybór przesy, zarazi ona zwierzę, które uprzejmie tej chodzie będzie. Zarazem też ze skórą często przenoszą różne owady, gdy skóra wisi, żeby wysiądały ją muchy i mogą potem bardzo łatwo zdjąć ją i tak ludzi pozarażać.

To też trzeba się dobrze zastanowić, jakie to strata dla wszystkich gospodarzy sprawiała zia wola i chęć jednego człowieka, który, nie oglądając się na

dla marnego grosza, pokryjomi zarządzoną skórę sprzedaje. A zaraza, gdy się zagnieździ, z trudnością się daje wypłonić. Są choroby takie, jak karbunkuł, księgośnusz, nosaczina, które zagnieźdzają się na całej skórze w stajniach i narażają na nieobliczone straty rolnika; z taka zarazą można przemieszczać do domu niewiadomo kiedy. Zdarza się jednak często, że bydło nagle pada, i choroby jego dokładnie określić nie możemy. Zeby choć w części szkody sobie wynagrodzić, ściągamy skórę. Ale i w takich razach trzeba z nią odpowiednio się obrońić i nie zaniedbywać ostrożności, które nas często od większych strat uchronić mogą.

Skórę taką najlepiej byłoby zaraz oddać do garbarza lub sprzedać, ale nie zawsze to możliwe. Sposób:

oczyszczania których zupełnie uszczęśliwia zarazę bez uszkodzenia skóry, co prawda, niema. Smarowanie skóry np. kwasem karbowym, lub rozpuszczonym chlorkiem wapna w wodzie (które trzeba kupować w aptece lub sklepie aptecznym) nie wiele pomaga, bo skóra tem smarowaniem tak się uszkodzić może, że do użytku zdana nie będzie. Najlepszym sposobem jest moczenie skóry najmniej przez trzy dni w wodzie, do której dolano wody wapiennej, kupionej za 50 fen. w aptece. Chociaż skóra od tego nieco traci, to staje się mniej mocna; ale jeśli nie jesteś pewny, że choroba była niezaraźliwa, lepiej skórę takim moczeniem oczyszczać i sprzedać taniej, anizeli zaraz rozszerzyć. Z suszeniem skóry potrzeba także być oglednym.

Rozwieszac je należy zawsze w miejscach nie mających żadnej łączności z oborą i stajnią, żeby żadne bydło nie mogło się o nie otoczyć. W każdym gospodarstwie znajdzie się kat przeworni a zacisny, którego na to użyć można. W ten sposób postępując, chociaż w części zabezpieczymy bydło od choroby i przeniesienie się jej utrudnimy. Lepiej być zanadto ostrożnym niż zamało, bo wtedy można być spokojnym o resztę dobytku.

Liszaj u cielet. Zdarza się często, że u cieletów tworzą się liszaj naokoło pyska, najczęściej w samych jego kątach. Z początku wysypują się małe puchareczki, które później pokrywają się żółtymi strupkami. Czasem liszaj sięga wyżej, zajmuje powieki, a nawet i uszy. Cierpienie to nie ma wprawdzie wielkiego znaczenia, chyba tylko wówczas, gdyby liszaj usiłował się na wargach. Wtedy cieletu mizerniejsza, czyli chudna, gdyż bolącymi wargami nie mogą dobrze ssać lub pić i przez to ciągle są głodne. Liszaj ginie sam przez siebie bez żadnej pomocy ludzkiej, lecz trwa to kilka tygodni, a przez ten czas cielet z trudnością ssie, albo się pasie. To też daleko lepiej nie spuszczać się na to, że choroba przejdzie, ale bydłek leczyć. Im wcześniej się to rozpoznać, tem korzystniej dla gospodarza. Wiadomo bowiem, że w młodym wieku cielet najwięcej rośnie i cielet nabiera; ale też wtedy powinno być dobrze żywione. Jeśli zaś tak nie jest, cielet nędznieje i już nigdy nie zdoła dopiąć wzrostu swoich rówieśników. Należy więc obmywać codziennie zajęte liszajem miejsce cieplą wodą z mydłem, strupki przy obmywaniu wykruszać, a następnie smarować je oliwą lub śmietanką. Liszaj naokoło pyska zdarza się także u jagniąt i prostaków. U tych ostatnich występują liszaj także często naokoło oczu. Powieki są naówczas obrzmiałe tak silnie, że prosię zupełnie nie może otworzyć oczu, wygląda jakby było ślepego. Takim wypadku należy codziennie obmywać chore oczy cieplą wodą i lekiem mlekiem.

S. Herzberg

w Raciborzu.

Wielka rzetelna wyprzedaż!

Wskutek podziału z spadkobiercami zmarłego właściciela powyższej firmy, zostanie największy skład towarów, składający się z najnowszych i najmodniejszych materiałów na ubrania, jako też i ubrań gotowych

po bajecznie tanich, ale stałych cenach

wyprzedzany. Ceny są na każdym pojedynczym kawałku naznaczone.

Szanownej Publiczności nadarza się sposobność do nabycia najlepszych gatunków sukna po bardzo niskich cenach.

Destylacja

w domu swojego miasta p. Russka
ul. Odrzańska Nr. 31
poleca:

Litr żytniówki (treznej wódki)	40	fen.
" dobrze mięsanej	45-50	,
" Likieru, jako to: kminkowego, miętowego, skórczowego, gwoździkowego i t. d.	60-70	,
Litr dobrego wina spirytusu	40-50	,
	70-1,00	M.

E. Schlesinger
w Raciborzu.

C. GLATZEL w Raciborzu.

19. ul. Odrzańska 19.

Drugiera pod czerwonym krzyżem.

Selterska woda i sodowa, jako też musujące limonady z sokiem malinowym i cytrynowym itd., wszystko przygotowane z chemicznie czystym płynnym kwasem węglanym. Środki lekarskie, techniczne, gospodarskie, chemiczne, gotowe barwy olejne, perfumy, wszystkie artykuły dla malarzy i stolarzy, jako też wazeliny oczyszczane z kwasów i z żywicy, oliwy i smarowidło do maszyn i wozów. Wszystkie artykuły chirurgiczne i gospodarskie.

Tanio! Tanio!

Wielka wyprzedaż!!

na nadchodzące zimę polecam i sprzedaje z mojego wielkiego składu:

Zimowe pałasety	już od 12 Mrk.
Zimowe jupki	" " 6 "
Wielkie zimowe ubrania	" " 15 "
Płaszcz dla chłopców	" " 5 "
Zimowych materoli 1 metr	" " 2 "

w celu wyprzatnienia składu.

Maurycy Fraenkel

ul. Odrzańska, (obok Mannberga)

w Raciborzu.

Szpice i łykotie
sprzedaje tanio

Richard Krause
Handel żelaza
w Raciborzu.

Do mojego składu ubiorów męskich poszukuje

Ucznia,
umiejętnego po polsku i niemiecku.

Bruno Becker
ul. Odrzańska Nr. 36.

W Sokołach znalazła się u mnie na podwórku cudzą gęś; prawowity właściciel może się do mnie poニアzgosić.

MIKOŁAJ CZARNOCHA
na Starejwi.

Młoda, zdrowa i uczciwa dziewczyna, pragnąca przyjąć miejsce służącej, w polskim i katolickim domu miejskim, może się zgłosić do ekspedyty „Nowin Raciborskich”, gdzie dowie się bliższych szczegółów.

Polecam następujące dzieła:

GOSPODARZ,
nauka o rolnictwie przez Ignacego Eyskowskiego, zawierająca: 1) Różnictwo, 2) Hodowla i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Pszczelarstwo, 5) Roznajotność gospodarcza. Cena opraw. 1 Mk. 50 fen. (z przesyłką pocztową 1,70 Mk.) GENOWEFA.

Historia bogata w nauki i poradie dla wszystkich niewinnie cierpiących, a mianowicie matek i dzieci. 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

Ignacy Rostek
wydawca „Nowin Raciborskich”
Starawies (Racibor-Altendorf).

Księgarz katolicki.

Filotea,
Droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezego Biskupa, i Doktora Kościola, kosztuje 1 mk. z przesyłką 1,10 mk., w Ekspedycji „Nowin Raciborskich”.

Ignacy Rostek
Racibor-Starawies (Racibor-Altendorf).

Obrazy kościelne,

drogi krzyzowe, obrazy do ołtarzy, i do chorągwii, mające pięknie na płótnie barwą oleijną. Przyjmuję także stare obrazy do odnawiania. Wykonuje zamówienia wszystkie starannie po bardzo

niskich cenach.

E. LAZAR,
malarz obrazów kościelnych

Pamiętajmy o śpiewie polskim!

Bukiet pieśni światowych,
w którym się znajdują piosenki, dumki, arsy, krakowiaki, mazury, pleśni, mikołajki, obyczajowe, towarzyskie, myśliborskie, studenckie, wesołe, żartobliwe, wylądkie z oper i t. d. jest do nabycia za 60 fen. (z przesyłką 70 fen.)

w ekspedycji

Nowin Raciborskich.
na Starejwi p. Raciborze.

W Ekspedycji

„Nowin Raciborskich”
są do nabycia następujące Kalendarze:

Drużba 25 fen.
Orędownika 50 "
Katolika 50 "
Maryanski 60 "
Poznański 50 "
przez pocztę trzeba doliczyć 10 fen. na porto.

W Księgarni

Katolickiej
każdego czasu jest do nabycia.

Wielki „Katolicki katechizm” dla dylecty i wrocławskiej. Wydanie urzędowe Katolicko-Biskupiego Ordynariatu.

Ignacy Rostek
Racibor-Starawies (Racibor-Altendorf).

Kalendarz świecki i kościelny.

Szroda: dn. 27 Listop. św. Waleriana B.

Czwartek: dn. 28 Listop. św. Rufina M.

Piatek: dn. 29 Listop. św. Saturnina.

Jarmarki

odbędą się w najbliższy czasie w następujących miejscowościach:
w Małych Strzelcach dnia 20 Listopada.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 24 Listopada 1889.

Pszenica za 100 kilo (2 centary)	18,00	18,55 Mrk.
Zydo (reż.)	17,00	17,20 "
Ječmen	15,50	17,50 "
Owies	15,00	16,00 "
Kartofo za 50 kilo (1 centnar)	1,40	1,60 "
Masło za 1 funt	0,80	1,10 "
Siła za 1 medel (15 sztuk)	0,40	0,70 "
Słoma prosta duga za kopę	32,00	0,00 "
Siano łącze za 50 kilo (centnar)	3,50	3,70 "

Za austriacki reński plac 1,71 Mrk.

Za rosyjski rubel plac 2,15 Mrk.

Za francuski frank plac 0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Szanownej Publiczności

donoszę, iż w moim zupełnie

nowo-urządzonym młynie

mieję zboże za ćwiartki, jako też za opłatą, przyjmuję także zboże w zamian za mąkę; mam także mąkę na sprzedaż.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

IGNACY PRZYBYŁA,

właściciel młyna parowego i wodnego w Grzędzinie.

Ważne dla organistów i śpiewaków!!

„Spiewnik kościelny”

dla użytku parafii rzymsko-katolickich:

Część druga:

„Spiewajmy Panu”

zawierająca:

Msze polskie i 237 Pieśni kościelnych i Litani

(z nutami),

wydany przez Katedra Dr. Józefa Surzyńskiego, profesora przy poznańskim seminarium duchownem, organista i dyrygenta chóru przy archikatedrze poznańskiej.

Dzielko to w ozdobnej a trwałej oprawie nabyć można za 1 Markę 50 fen. (z przesyłką za 1,70 Mk.)

W Księgarni katolickiej,

(Ign. Rostek.)

na Starejwi przy Raciborzu.